Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 9 WRZESIEŃ Rok 1911

Wychodzą miesięcznie.

Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50

Numer pojedynczy Kor. 1·50

Ogłoszenia: cała strona 30, ½ str. 15, ⅓ str. 10, ¼ str. 7·50, ⅙ str. 5 Mrk

Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Muzeum hr. Czapskich w 1910 r.

Jedyną instytucyą, gdzie numizmatyka należytej doznaje opieki i gdzie specyalnie jest pielęgnowaną, jest Muzeum im. Emeryka hr. Czapskiego w Krakowie. Założone prywatną ofiarnością i darowane gminie m. Krakowa, rozszerza się w ostatnich latach stale i koncentruje w swoich murach specyalnie trzy działy, a to numizmaty, ryciny i bibliotekę. Połączone wspólnym zarządem z Muzeum Narodowem, musi przechowywać w swoich murach wiele innych kollekcyi, które z powodu braku miejsca w Muzeum Narodowem tam nie mogą być umieszczone. Do takich należą zbiory Poleskich, składające się ze sreber, biżuteryi, porcelany i miniatur, galerya obrazów, na którą składają się dary Szymkiewicza, Łozińskich i inne, — dalej zbiory hr. Rusieckiego i E. Goldsteina, które obejmują najrozmaitsze działy i kollekcye.

Jest to już widocznie przeznaczeniem Muzeum Czapskich, że wygląd swój zewnętrzny zmieniać musi bardzo często i stosować się do okoliczności, które z jego wewnętrznem życiem nie powinny mieć nic wspólnego. Tak jak w 1909 r. uroczystość jubileuszowa Muzeum Narodowego, tak w 1910 r. jubileusz grunwaldzki był przyczyną nietylko zamknięcia chwilowego instytucyi, ale i zupełnego przekształcenia dolnych sal wystawowych pałacyku. Świeże szafy, witryny i gabloty musiały się zmieścić w i tak już przepełnionych ubikacyach i było niezmierną sztuką nietylko zbiory pokazać, ale i publiczności zrobić jaki

taki do nich dostęp. Mimo ogromnej ciasnoty udało się jednak Zarządowi sporo nowych rzeczy uprzystępnić i dawniej wystawiane, a potem schowane zabytki, na nowo publiczności pokazać.

Przedewszystkiem zbiory numizmatyczne przekształcono o tyle, że w głównej stalowej szafie rozmieszczono jedynie czysto polskie monety i medale, natomiast na wszystkie inne działy musiano wyszukać gdzieindziej miejsca. Wiadomo bowiem, że przez połączenie Muzeum Czapskich z Muzeum Narodowem wszystkie monety i medale z tego ostatniego połączono ze zbiorem im. Em. hr. Czapskiego, a powstały stąd zbiór powiększał się co roku świeżymi darami, dotyczącymi nietylko numizmatyki polskiej, ale w ogóle najrozmaitszych krajów i czasów. Kollekcya, która dawniej mieściła się w jednej szafie, obecnie obejmuje ich już 5, w każdym razie prowizorycznych, które z biegiem czasu muszą się zmienić na stalowe i opancerzone. Osobno więc rozmieszczono zbiór monet lennych, pruskich, kurlandzkich i inflanckich, specyalnie, jak wiadomo, jeszcze przez Emeryka hr. Czapskiego zbieranych. Osobną szafkę przeznaczono na kollekcyę medali religijnych, która z bardzo małych początków, w ostatnich latach ogromnie się rozrosła i jeżeli jeszcze nie dorównuje prywatnym kollekcyom, zwłaszcza warszawskim, to w każdym razie jest na najlepszej drodze do tego. Inną jeszcze szafkę zajął w całości prawie zbiór monet starożytnych greckich i rzymskich, dochodzący również do liczby paru tysięcy sztuk, którego najpiękniejszym kwiatem jest słynna kollekcya prof. Piekosińskiego. Jeszcze w innej szafie poukładano monety i medale różnych innych państw, również w liczbie kilku tysięcy sztuk. Wśród tych ostatnich należy wymienić zbiór monet krzyżackich i śląskich, u Czapskiego prawie że nie istniejący, oraz zbiór monet austryackich. Numizmatyka innych państw jest więcej lub mniej słabo reprezentowana i ogranicza się bardziej do rzeczy nowszych, co już z natury samych darów wynika. Są to bowiem wszystko dary zwykle z kilku lub kilkunastu, a rzadko więcej sztuk złożone, czasem tylko nabyte do zbioru razem z innemi polskiemi albo przyszły drogą wymiany dubletów.

Wszystkie te działy zwiększają się stale. W r. 1910 przybyło 68 medali i 854 monet tak drogą darów jak wymiany, przeważnie naturalnie polskie. Ten dział wzrasta tak szybko, że już obecnie konieczna się okazała druga szafa pancerna, do której by należało przenieść wszystkie medale, zostawiając monety w szafie dawnej. Potrzebę takiej inwestycyi uznała też gmina miasta Krakowa, która nie wahała się przyznać na to osobnego kredytu. Należy mieć przeto nadzieję, że niezadługo druga stalowa szafa ozdobi salę numizmatyczną.

Dary, jak zwykle, były większe i mniejsze. Należy tu wymienić przedewszystkiem zbiór monet i medali austryackich, darowany przez p. Franciszka Biesiadeckiego, oraz kollekcyę rozmaitych monet Władysława Gumplowicza. Bardzo interesujące i wartościowe nawet sztuki napływały pojedynczo do gabinetu. Do takich należą tak rzadkie medale jak Konstantego Tymienieckiego, J. Wolanowskiego, Wierzbowskich, M. Boskiej Borkowskiej i inne. Przedewszystkiem jednak podnieść

należy dar 3 medali w złocie, specyalnie dla Muzeum bitych, a mianowicie medali W. Bartynowskiego, Fr. Piekosińskiego i medal jubileuszowy grunwaldzki. Jest to dar komitetu medalowego, w skład którego wchodzą Dr. F. Kopera, Dr. M. Gumowski i W. Wittyg, a którego celem jest rozwój medalierstwa polskiego i wybijanie z każdego medalu złotego egzemplarza dla Muzeum Czapskich. Wspomnieć dalej należy o kilku wykopaliskach monet, jakie w ostatnim czasie napłynęły przeważnie z darów. Do nich należy część wykopaliska z Dzierzchnicy w Poznańskiem z pięknemi i niezmiernie interesującemi ozdobami srebrnemi z X w., które Towarzystwo Numizmatyczne otrzymawszy w darze od swego prezesa Henryka Mańkowskiego złożyło w depozyt do Muzeum, dalej części wykopaliska w Ojcowie z XI wieku i w Pełczyskach z XIII w. ofiarowane przez p. W. Bartynowskiego. Skarby te wystawiono na widok publiczny w ostatniej gablocie, łącząc razem dawniejsze wykopaliska monet z różnych epok. Zarządowi chodziło przytem o to, by publiczności dać poznać wykopaliska monet, tak jak one w całości się przedstawiają, jak z ziemi wygrzebane zostały, a więc z urnami, z garnkami, z ozdobami srebrnemi i bryłami surowego metalu. Zarząd miał zadanie o tyle ułatwione, że prawie równocześnie zbiegły się powyższe dary, z zakupnem całego wykopaliska groszy czeskich z XIV w. wraz z urną, znalezionego przy przebudowie jednej kamienicy w Krakowie.



Dekoracya balkonu w Muzeum Czapskich.

Oddział sfragistyczny powiększył się w roku ubiegłym o 9 tłoków pieczętnych, 1 pieczęć woskową z XIV w. oraz 57 odbitek pieczęci Rządu Narodowego z 1863 r. Główną jednak podstawą tego zbioru są odlewy pieczęci nabyte od ś. p. prof. Fr. Piekosińskiego, które dawniej wystawione, później schowane, w tym roku znowu doczekały się wystawy. Pieczęcie z czasów Jadwigi i Jagiełły umieszczono na wystawie grunwaldzkiej, po której ukończeniu, wystawiono je w osobnej gablocie w Muzeum Czapskich, dopełniając pieczęciami innych królów

i książąt polskich. Urządzono zaś wystawę tą z myślą, by dać publiczności przegląd całej sfragistyki królewskiej, na jej najwspanialszych i pod względem sztuki najpiękniejszych okazach.

Dr. M. Gumowski.

Moneta świdnicka w Polsce.

Przez Michała Grażyńskiego.

Ciąg dalszy.

Wspomnieliśmy już o jednym, nader ważnym, mianowicie o częściowem wyparciu przez nią polskiej monety obiegowej, czyli pozbawianiu państwa polskiego jego własnego pieniądza pełnowartościowego, zastąpionego podwartościowym pieniądzem obcym. Nieodzowną konsekwencyą tego stanu rzeczy było zamięszanie w stosunkach monetarnych; podwójny kurs monety świdnickiej, jeden opierający się na faktycznej ich wartości, drugi na nominalnej, zależnie od tego, czy kupiec dokonywał wypłaty, czy też pobierał zapłatę, spotęgował rozstrój, a nadto wywołał drożyznę. Złoty w tym czasie dochodzi do wartości 38 groszy [1]). Rzecz jasna, że takie zamięszanie przeszkadzało w wybitnym stopniu należytemu ruchowi handlowemu.

Kurs monety świdnickiej powodował nadto poważne straty materyalne pewnych klas społecznych. W najmniejszym stosunkowo stopniu odczuli to kupcy, choć i im musiała się dać dobrze we znaki osłabiana zamięszaniem intenzywność handlu. I chłopi, jako płacący stałe czynsze, a na własne potrzeby mało tylko kupujący, mniej nimi byli dotknięci; czynsze uiszczali w stałej wysokości w pieniądzu, jaki posiadali, t. j. świdnickim, szlachta zaś, nieobeznana z monetą, brała go na równi z polskim, od którego nie potrafiła go odróżnić. Najgorzej na tem wychodziła szlachta, gdyż pobierając w czynszach i przy sprzedażach pieniądz podwartościowy według kursu pełnowartościowego grosza polskiego, przy zakupach wydawała go według wartości faktycznej, traciła więc na tem nadwyżkę ziarna polskich półgroszy nad świdnickimi [2]). Rodziło to w niej z jednej strony pragnienie pozbycia się monety napływowej, z drugiej zawiść do klasy większych kupców, którym przypisywała powstałą drożyznę, których posądzała o nieprawy wyzysk. Reasumując to wszystko, co poprzednio powiedzieliśmy, dochodzimy do następujących rezultatów: w największej masie weisnęła się moneta świdnicka do Wielkopolski, Kujaw, Mazowsza i Prus, w mniejszej do Małopolski [3]). Wszędzie, gdzie się pojawiła, wywołała

---

[1]) Braun: „Ausführlich-Historischer Bericht von Polnisch- und Preussischen Münzwesen". Elbing 1722, str. 49.

[2]) Mateusz, biskup kujawski, pisze do Maurycego Ferbera w d. 31 grudnia 1527 r.: „Male namque nos habet Swidnicensis moneta et nostros pauperes colonos enervat, nobisque, quibus censum pendunt, maxima dampna infert". (Act. Tom IX, 30, nr. 33).

[3]) Czy na Litwie i Rusi moneta świdnicka krążyła, nie udało mi się stwierdzić. Prawdopodobnie zaszła i tam, ale w niewielkiej ilości.

następujące zgubne konsekwencye: 1. równorzędny kurs z półgroszami polskimi, 2. wiążący się ściśle z poprzedniem zjawiskiem zanik polskiej monety, która uciekała na drodze zakupów zagranicznych i sprzedaży na przetopienie, 3) straty całego społeczeństwa materyalne.

Środki zaradcze przeciw monecie świdnickiej.

Zygmunt I., który tyle położył zasług około sanacyi niedomagań systemu monetarnego w Polsce, spostrzegł natychmiast niebezpieczeństwo, jakiem groził silny napływ półgroszy świdnickich, nie czekając przeto, aż zło większe przyjmie rozmiary, postanowił zdusić je w zarodku. Działalność jego w tym kierunku zasadza się na pertraktacyach dyplomatycznych, zmierzających do wymuszenia zamknięcia mennicy w Świdnicy, oraz na zarządzeniach wewnątrz kraju. Rozpatrzmy je po kolei.

W r. 1517.[1]) wysyła do książąt śląskich list, w którym skarży się na bicie monety świdnickiej z tytułami króla Ludwika, lecz na kształt i podobieństwo polskiej. Chcąc uniknąć szkody, jaką musi za sobą pociągnąć niemożność rozróżnienia jego półgroszy od świdnickich przez ludzi prostych, prosi Zygmunt książąt aby wpłynęli na zaniechanie wybijania tej monety, albo obmyśleli środki, któreby jej nie pozwoliły odpływać do Polski, w przeciwnym bowiem razie byłby zmuszony chwycić się ostrych represalij przeciw swym poddanym, którzyby ją chcieli przyjmować. Podobne zupełnie żądania stawia przez posłów swoich na sejmie węgierskim w r. 1518[2]).

Właściwą drogę obrał Zygmunt, odnosząc się w tej sprawie do książąt śląskich, z których niejeden występował wrogo wobec nowego pieniądza[3]). Mógł także liczyć na ich pomoc, ze względu na węzły zażyłej przyjaźni, jakie go łączyły z niektórymi jeszcze z czasów rządów w ks. głogowskiem[4]). Istnieją także bardzo niepewne ślady usiłowań porozumienia się Zygmunta z Wrocławianami w kwestyi podjęcia wspólnej akcyi przeciw monecie świdnickiej, nic się nie da jednak bliższego o tem powiedzieć. Naprowadza nas na to przypuszczenie wstawianie się króla polskiego u Ludwika za Hieronimem Hornigiem i Achaciusem Hawnothem, delegatami magistratu Wrocławia, których pociągnięto przed sąd królewski, za rzekome działanie przeciw monecie świdnickiej na dworze polskim. W liście tym zaprzecza Zygmunt stanowczo prawdziwości oskarżenia[5]), czego jednak na seryo brać nie można. Wiemy o tem dobrze, jakie stanowisko zajął Wrocław wobec królewskiej mennicy w Świdnicy, nie byłoby przeto nic w tem dziwnego, gdyby przeciw niej knował z królem polskim. Ta gra zakulisowa Zygmunta wiele przysporzyła kłopotów Ludwikowi, nie potrafiła go przecież, podobnie

[1]). Cod. dip. Sil. XII. nr. 88.; Act. Tom. V. 7. (błędna data 1519).
[2]) Act. Tom. IV. 263.
[3]) Tamże V. 14.
[4]) Finkel: Elekcya Zygmunta I. str. 20.
[5]) Act. Tom. V. 7.

jak nawiązane z nim samym pertraktacye, skłonić do ustępstwa, do zamknięcia mennicy.

Wysłanie poselstwa do sejmu węgierskiego było umotywowane ważnymi względami, było zręcznym krokiem dyplomatycznym, który dodatnie światło rzuca na politykę Zygmunta. Widzieliśmy, że odniósł się uprzednio do książąt śląskich, że prawdopodobnie nawiązał porozumienie z Wrocławiem, celem wywarcia silniejszego nacisku na króla, względnie jego radę, teraz zaś, wykorzystując ustawiczne ścieranie się Czechów i Węgrów na gruncie kwestyi śląskiej, zwraca się z petycyą do sejmu węgierskiego, w nadziei, że ten, wrogo dla akcyi czeskiej na Śląsku usposobiony, da posłuch skargom na czeskich inicyatorów założenia mennicy w Świdnicy, a tak z dwóch stron poparte jego życzenia zyskają lepsze szanse powodzenia. Wbrew przewidywaniom spotkał go zawód. Nie wiemy wprawdzie, jaka była odpowiedź sejmu węgierskiego, możemy się przecież z późniejszego przebiegu rzeczy domyślić jej przypuszczalnej treści: nie była prawdopodobnie wręcz odmowna, ale ogólnikowa, odsyłająca załatwienie na drogę długich a zawodnych pertraktacyj.

Mennica krakowska w rękach Szwedów w r. 1655—1657.

(Ciąg dalszy).

Zobaczmy teraz, co działo się w mennicy krakowskiej w okresie, w którym mieszczą się wymienione daty. Po wyjeździe królowej mennica pracowała dalej, chociaż wkrótce miało jej zabraknąć naczelnego kierownika. Są dane, pozwalające twierdzić, że Chrząstowski nie doczekał się Szwedów na stanowisku administratora; daty jego ustąpienia, względnie ucieczki, ściśle określić nie można; być może, że porzucił mennicę w czasie ogólnego popłochu po wyjeździe królowej, albo też około 20 września, t. j. w chwili, gdy sprawa Jana Kazimierza wydawała się beznadziejną i kiedy znaczna część wojska, obozującego pod Krakowem wypowiedziała królowi posłuszeństwo, co stało się dla niego ostatecznym powodem do szukania schronienia na terytoryum austryackiem. Chrząstowski także z racyi swego wyznania kalwińskiego mógł żywić pewną skłonność ku Szwedom, przy których zresztą niedługo później otwarcie się opowiedział. Jakkolwiek było, dość, że z końcem tego miesiąca w mennicy go nie spotykamy. Dowiadujemy się natomiast z pokwitowania podskarbiego Krasińskiego, że 22 września otrzymał Thamm ze skarbu koronnego przedmioty złote wagi 7804 dukatów na wybicie pieniędzy dla zaspokojenia wojska; o Chrząstowskim niema tu ani słowa, a mennica jest pod nadzorem Zacherli, którego zatem uważać należy za zwierzchnika Thamma[1]). Z części tego

[1]) Wiadomości num.-arch. Nr 3 1897 r.: Porachowanie skarbowe nosi datę 27 grudnia, a kwit 31 grudnia 1660 r. — Zacherla Sebastyan, kupiec, rodem z Brescii, otrzymał obywatelstwo krakowskie w r. 1628. (Por. Rocznik krak., t. XIV).

materyału wybito 5990 dukatów, które zostały oddane Czarnieckiemu, jako komendantowi miasta. Tę samą kwotę wykazuje drugie, wspomniane poprzednio pokwitowanie Leszczyńskiego, uzupełnione dodatkiem o 2294 zł. 26 gr. wybitych w srebrze; ten dokument także o Chrząstowskim nic nie mówi [1]). Stwierdzenie jego nieobecności tłumaczy równocześnie, dlaczego na niektórych ortach, których wygląd każe je uważać za pochodzące niewątpliwie z Krakowa, zamiast liter Chrząstowskiego pojawia się rozeta (fig. 1). Kwestya czy to jest znak Thamma czy Zacherli pozostaje na razie nie rozstrzygniętą, ponieważ mimo dokładnych poszukiwań nie udało się w archiwach krakowskich odnaleść pieczątki żadnego z tych dwóch mincarzy. Nic nie przemawia przeciwko temu, że mennica także i w czasie oblężenia była czynną, ponieważ całe jej urządzenie pozostało nienaruszone, jeżeli z niego zaraz potem mogli korzystać Szwedzi, gwardajn nie wydalał się z miasta, a resztę personalu, chociażby nawet ktoś był uciekł, łatwo można było skompletować. Po poddaniu się Krakowa krążyły między pospólstwem pogłoski, że Czarniecki zagarnął dla siebie część pieniędzy, pochodzących ze sreber kościelnych, które w mennicy Zacherli zostały przebite na monetę [3]). Wiedząc, że w oblężonem mieście mennica zwykle jest bardzo czynną, nie przypuszczamy, ażeby Kraków miał wówczas stanowić wyjątek, chociaż oczywiście nic pewnego o tem powiedzieć nie można. Rządy szwedzkie w Krakowie zaczęły się od ściągnięcia z mieszkańców znacznej kontrybucyi. W dniu 21 października zażądał Wittemberg z polecenia króla od katedry 100.000 talarów, od miasta drugie tyle [4]). Mieszczanie zapłacili 160.000 zł., a kapituła wysłała okup nie w gotówce, lecz w sprzętach kościelnych, na kilku wozach do kwatery generała na Kazimierz. Od tego czasu zaczęło się systematyczne, z wielką znajomością rzeczy prowadzone ograbianie miasta. W kilka dni później, 30 października, wybierano po klasztorach kontrybucyę w naczyniach złotych i srebrnych, które przeznaczono na stopienie [5]). W tych warunkach mennica nie mogła się skarżyć na brak materyału, to też nowi gospodarze nie pozwolili jej próżnować. Pierwotnym zamiarem króla szwedzkiego, który czuł się już teraz panem całej Polski, było kazać bić w Krakowie nową monetę, która dla szerokiego ogółu miała być widocznym znakiem zmiany stosunków politycznych. Po jednej stronie tych monet miało być popiersie Jana Kazimierza z napisem: „Dei gratia rex Poloniae“, po drugiej wizerunek króla szwedzkiego i napis: „rex Sueciae, protector Poloniae“. Projekt ten ze stanowiska interesów szwedzkich uznać trzeba za bardzo racyonalny, ponieważ moneta, przechodząca

---

[1]) Liber rel. castri Crac., t. 86. Kostrzębski, str. 8. Data pokwitowania 20 października 1655

[2]) Czapski: Catalogue Nr. 2056, 2057.

[3]) Kochowski: Annalium Poloniae Climacter II. pisze na str. 56: „Magnam partem argenti ab Ecclesiis, in obsidionis necessitatem mutuati, ab eo (t. j. Czarnieckiego) receptam; quod mox in nummularia Zacherlae officina in signatam pecuniam recusum etc.“.

[4]) Rękopis Muczkowskiego (Bibl. Jag. nr. 5165) s. 20—21.

[5]) Muczkowski j. w. s. 22.

szybko z ręki do ręki, może być z dobrym skutkiem użyta jako czynnik agitacyjny, służący do urobienia opinii w pewnym kierunku, a takie wypadki zdarzały się niejednokrotnie w historyi pieniądza. Nie znamy motywów które skłoniły Karola Gustawa do porzucenia owego zamiaru, bo tłumaczenie Des Noyers'a, jakoby to stać się miało dla uniknięcia wydatku na sporządzenie stempli, nie może nas przekonać.[1]) Raczej przypuścić należy, że chodziło tu przedewszystkiem o pośpiech, a może nie było chwilowo pod ręką odpowiedniego grawera i dlatego dział monet rozmaitych pretendentów, jednodniowych królów i t. p., do którego w trzydzieści kilka lat przed zajęciem Polski dostarczył swych monet palatyn Fryderyk, czeski „Król zimowy", nie powiększył się o nową kategoryę. Bo faktem jest, że w tym wypadku nie posunięto się po za projekt. Des Noyers dwukrotnie pisze, że w Krakowie biją Szwedzi monetę, ale stemplem Jana Kazimierza,[2]) a numizmatyka nie zna okazów, któreby powyższemu opisowi odpowiadały. Z kroniki Temberskiego przedostała się do literatury błędna wiadomość, jakoby król szwedzki przed wojną bił taką monetę,[3]) a jeden z autorów, opierając się na tej notatce sądzi, że Karol Gustaw „zasypywał" nią Polskę.[4]) Zbiory numizmatyczne i listy dobrze poinformowanego sekretarza królowej są dostatecznym dowodem, że takie monety nie istniały. Szwedzi w r. 1655 używali stempli znalezionych w mennicy, a więc stempli z rozetą i z literami Chrząstowskiego, który może po zajęciu Krakowa objął znowu funkcye administratora; to ostatnie przypuszczenie powziąć możemy na podstawie wiadomości, że Chrząstowski w dniu 21 października, jako delegat województwa krakowskiego, składał hołd królowi szwedzkiemu i pierwszy podpisał odpowiednią deklaracyę[5]). Poznane dotychczas szczegóły wykazały, że nie mamy dostatecznych argumentów aby jakiekolwiek monety z r. 1655 uważać było można za wyrób wyłącznie szwedzki, chociaż z jednakiem mniej więcej prawdopodobieństwem dałoby się postawić cały szereg hipotez; poprzestańmy więc na stwierdzeniu, że Szwedzi już w tym roku zagospodarowali się na dobre w budynku menniczym przy kollegium Nowodworskiem i stamtąd puszczali w obieg bite polskim stemplem monety, na które niedobrowolnie dostarczał materyału okoliczny mieszkaniec. *A. Hniłko.*



Fig. 1. Ort z r. 1655 z rozetą.

C. d. n.

[1]) List z 30 marca 1656: Portofolio I, 297.
[2]) 15 grudnia 1655 i 30 marca 1656.
[3]) Temberski str. 327.
[4]) Ludwik Sikora j. w. s. 63.
[5]) Rudawski: Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV. etc. libri IX. Varsaviae et Lipsiae a. MDCCLV.

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Ciąg dalszy. Patrz tablica 18).

74. Pieczęć wielka koronna o średnicy 68 mm. wyobraża w środkowem kole orła z herbem Wazów na piersiach, umieszczonego na tarczy renesansowej z dwoma aniołkami po bokach. Ponad tarczą duża korona, a dokoła 11 małych tarcz z herbami: szwedzkim, ruskim, mołdawskim, kujawskim, lubelskim, dobrzyńskim, krzyżem podwójnym, sandomierskim, pomorskim, pruskim i litewskim. Na zewnątrz dwa wiersze napisu w otokach: ✠ SIGISMVNDVS ✱ III ✱ DEI ✱ GRATIA ✱ REX ✱ POLONIAE ✱ ET ✱ DES ✱ SVECIAE ✱ MAGNVS ✱ DVX ✱ LITVANIAE ✱ RVSSIAE ✱ PRVSSIAE)) ✱ MASOVIAE ✱ SAMOGITHIAE ✱ KIOVIAE ✱ VOLHYNIAE ✱ PODLACHIAE ✱ LIVONIAEQVE ✱ ETC ✱ ETC ❦ ✿ ✱

Pieczęć ta używaną była w latach 1587—1616, a znamy ją z dokumentów 1588 i 1589 w Archiwum aktów d. m. Krakowa i z dokumentów 1596 i 1608 w Archiwum Nieświeskiem. Przy dokumencie z r. 1589 w Archiwum krakowskiem występuje ona jako odwrocie czyli kontrasigillum dużej pieczęci majestatowej, opisanej wyżej pod Nr 72. Diehl, opisując ją we „Wiad. Num. Nr 10, str. 243, nietylko odczytuje niedokładnie legendę, ale nadto nazywa ją małą pieczęcią koronną. Jest to błędne. Gdybyśmy za Diehlem uważali tylko jednę pieczęć koronną za wielką, a mianowicie niżej opisaną i znaczoną rokiem 1617, to na cały okres od r. 1588—1617 nie byłoby wcale odpowiedniej wielkiej pieczęci. Powtóre pieczęć niniejsza z tego także względu musi być nazwana wielką, czyli w posiadaniu kanclerza zostającą, że jest bezpośrednią następczynią wielkiej koronnej pieczęci Batorego, opisanej wyżej pod Nr 65. Jest do niej tak podobna i tak dokładnie naśladowana, że dopiero przy bliższem badaniu można powiedzieć, że to nie przeróbka tłoka, lecz wolna kopia poprzedniej. Błąd powyższy Diehla, mianowicie uważanie tej pieczęci za małą, pociągnął za sobą inne, mianowicie stworzenie dużego szeregu pieczęci t. zw. kancelaryjnych, które właściwie mniejszemi koronnemi nazwaćby należało.

75. Pieczęć wielka koronna, 84 mm. średnicy, o podobnem wyobrażeniu i z herbami w tym samym porządku jak poprzednia, lecz większych rozmiarów i bogaciej ornamentowana. Dodane jest między innemi pod koroną skrzydlate popiersie aniołka, nadto po bokach korony czytać można rok 16—17, a u dołu koło herbu dobrzyńskiego litery H-T, odnoszące się do medaliera i pieczętarza królewskiego Hanusza Trylnera z Wilna. W podwójnym otoku napis: ✿ SIGISMVNDVS ✿ TERTIVS ✿ DEI ✿ GRATIA ✿ REX ✿ POLONIAE ✿ MAGNVS ✿ DVX ✿ LITVANIAE ✿ RVSSIAE ✿ PRVSSIAE ✿ MASOVIAE)) SAMOGITIAE ✿ KIOVIAE ✿ VOLONIAE ✿ LIVONIAEQVE + ETC ⁑ NEC ✿ NON ✿ SVECOR : GOT : VAN : HAERED : REX . ETC.

Pieczęć ta używaną była w latach 1617 do 1632, a więc w drugiej połowie panowania Zygmunta III. W zbiorach Muzeum Narod. w Krakowie znajdują się dokumenty z lat 1619, 1630 i 1632 tą pieczęcią

umocnione. Jest ona następczynią poprzedniej, a mimo, że w zasadzie jest na niej wzorowana, to jednak ornamentacya i inny styl epoki nadają jej zupełnie odmienny charakter. Opisywał ją Diehl we „Wiad. Num. Arch.“ 10, str. 241, jednakże i niedokładnie odczytał napis i co ważniejsze, zupełnie nie zauważył roku i sygnatury artysty. Pieczęć ta jest pierwszą, na której artysta inicyały swe położył. Data 1617 wskazuje, że początek swój zawdzięcza ta pieczęć Stanisławowi Żółkiewskiemu hetmanowi w. kor., który właśnie w r. 1617 po śmierci dotychczasowego kanclerza Feliksa Kryskiego, otrzymał ten urząd. Jak z liter H T u spodu pieczęci wynika, zamówił ją świeży kanclerz u medaliera wileńskiego Hanusza Trylnera, znanego autora kilku pięknych medali i pieczęci królewskich i innych.

Nieopisane monety i medale.

(Tablica 19).

Medal Stanisława Ordy wielkości 60 mm. wyobraża popiersie w lewo, w kontuszu, po bokach jego napis: STANISŁAW — ORDA - 1911, u dołu drobnemi literami podpis artysty: WITOLD BIELIŃSKI — Na str. odwrotnej tarcza z h. Ostoją odmianą własną, o 3 piórach strusich w klejnocie, spoczywająca na dwu gałązkach lauru i dębiny. Po bokach napis: 11-23 LISTOPADA — W - ROKU — 1867.

P. Stanisław Orda, właściciel dóbr w gubernii Mińskiej, zamówił sobie ten medal, pragnąc mieć przedewszystkiem duży medalion i parę sztuk do rozdania między rodzinę. Medal wybity też został w bardzo niewielkiej ilości egzemplarzy srebrnych i bronzowych. Jest on dziełem młodego artysty rzeźbiarza p. Witolda Bielińskiego, odznaczonego, jak wiedzą czytelnicy „Wiadomości“ przy konkursie na medal Andrzeja hr. Potockiego.

Plakieta na zjazd górników w Krakowie 35×27 mm. czworoboczna, wyobraża niewiastę siedzącą na tle kopalni i opartą rękami na dwóch tarczach: na jednej orzeł polski, na drugiej przyrządy górnicze. U góry w odcinku wgłębione: :·: ZJAZD :·: | POLSKICH GÓRNIKÓW, u dołu podobnież: KRAKÓW 1906.

Plakieta ta odbitą została na pamiątkę zjazdu górników polskich, jaki miał miejsce w Krakowie, w lecie 1906 r. i służyła jako odznaka dla jego uczestników. Egzemplarz ofiarowany do Muzeum Narodowego ma też w tem celu agrafę i wstążeczkę amarantowo białą. Plakieta jest jednostronna i jak się zdaje, francuskiej roboty.

Medal na zjazd śpiewaków w Gnieźnie 1895 r. 32 mm. średnicy, wyobraża po jednej stronie katedrę gnieźnieńską i napis: KATEDRA GNIEZNIEŃSKA, w odcinku drobno podpis artysty: KISING — na str. odwr. lira otoczona gałązką dębiny i lauru, a w otoku napis: ✱SZÓSTY ZJAZD ŚPIEWAKÓW POLSKICH W GNIEŹNIE✱1895.

Medal taki w cynie odbity, znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie.

Medal krakowskiego klubu szachistów średnicy 37 mm. wyobraża orła stojącego na szachownicy z różdżką oliwną w szponach, na tle słońce promieniste. W górze napis: KRAKOWSKI KLUB SZACHISTÓW — Na str. odwr. dwie gałązki oliwna i dębowa u dołu wstęgą związane, otaczają pole środkowe, na którem wyryte wgłąb 1893|✱|1908.

Medal ten zaopatrzony uszkiem i biało-pąsową wstążeczką, wybity został na pamiątkę 15 letniego jubileuszu istnienia krakowskiego klubu szachistów, zawiązanego w 1893 r. Egrzemplarz bronzowy znajduje się w zbiorach Muzeum hr. Czapskich.

Medal wystawy retowskiej wyobraża we wieńcu złożonym z dębiny i kłosów pszenicy 4 wiersze rosyjskiego napisu: РЕТОВСКАЯ | СЕЛЬСКО | ХОЗЯЙСТВЕННАЯ | ВЫСТАВКА. U dołu tarcza ks. Ogińskich mitrą nakryta. Na str. odwr. niewiasta siedząca na snopkach i przyrządach rolniczych, wieńczy ul pszczelny. Na ulu drobno podpis artysty: F. C. JAHN. W otoku napis: КОВЕНСКОЙ ГУБ: - РОССЕНСКАГО УѢЗ: ✱

Miasteczko Retow leży na Żmudzi w powiecie Rosieńskim. Niegdyś było to starostwo należące do dóbr stołowych w. ks. litewskiego, dzisiejszy zaś swój rozwój zawdzięcza jedynie ks. Ireneuszowi Ogińskiemu, zmarłemu w 1863 r., który całe prawie swoje życie poświęcił upiększeniu tego dziedzictwa. W mieście odbywają się co jakiś czas wystawy rolnicze, a medalem nagrodowym na jednej z nich był właśnie wyżej opisany medal. Brak daty, nie pozwala dokładnie oznaczyć czasu powstania.

Książki i katalogi monet.

Dr. B. Demel: Liczmany mennicze zwane podskarbiówkami. Kraków Warszawa 1911. Krótką recenzyę o tej pracy pomieściliśmy już w czerwcowym numerze naszego czasopisma. Recencyą tą. jak się dowiadujemy, uczuł się autor osobiście dotkniętym i urażonym, wobec czego musimy na tem miejscu oświadczyć, że nigdy nie mieliśmy zamiaru osobiście Szan. autora obrazić, a tem bardziej lekceważąco o nim się wyrażać i jest nam niezmiernie przykro, że uwagi nasze w ten sposób wytłumaczone zostały. Przy niniejszem pomieszczamy tutaj odpowiedź, jaką od Szan. autora otrzymaliśmy:

„Ażeby czytelnicy „Wiadomości“ nie pozostali w niepewności, czy zapatrywania i wywody w moich „Liczmanach“ nie zasługują nawet na zastanowienie się nad nimi, czy też gołosłowne przeczenia i powątpiewania recenzyi numeru czerwcowego str. 94 mają bezwzględną słuszność, odpowiadamy:

1. Zarzucono nam, że medalik Lutomirskiego z r. 1540, nie mógł wyjść z mennicy Wileńskiej, ponieważ mennica ta w tym roku nie funkcyonowała. Tymczasem wiadomo, że mennica wileńska przez czas panowania ostatnich dwóch Jagiellonów zamkniętą nie była, była tylko nieczynną od 1530—1534 i od 1537—1544 roku. Należy pamiętać, że

mennica ta stanowiła własność W. Księcia Litwy i on mógł wybijać monety na mocy swego rozkazu, bez zapytania stanów, których w tym czasie na Litwie nie było. Dla tych powodów, danych dokumentalnych o mennicach litewskich do 1572 r. nie posiadamy, mamy tylko prywatne rachunki mennicze sporządzane dla Wielkiego Księcia, podskarbiowie zaś żadnego wpływu na mennicę nie mieli, lecz tylko urzędnicy specyalnie delegowani z ramienia króla, jako W. Ks. Litwy. Jeżeli w którymkolwiek roku, w mennicy nie wybijano monety, nie służy to za podstawę do twierdzenia, aby wszystkich urzędników, medalierów i t. d. uwalniano; przeciwnie, mamy dowody, że nawet jeszcze za Władysława IV, gdy mennica wileńska była nieczynną, urzędników nie uwalniano, ponieważ Trylner rżnął na mennicy pieczęcie. Skoro zaś mennica wileńska zamkniętą nie była, to posiadała skład urzędników. więc nie widzimy powodów, dla których błędnem jest twierdzenie, że medalik Lutomirskiego z r. 1540 wyszedł z tej mennicy. Przeciwnie, fałszywem jest przypuszczenie, że medalik ten mógł wyjść z mennicy tykocińskiej. jak to Dr. Maryan Gumowski niby od niechcenia nadmienia, skoro mennica ta została otwartą dopiero w r. 1545, specyalnie dla bicia monety litewskiej, na stopę polską.

2. Co do Meppena — to zważywszy, że chociaż Ryga swą miejską mennicę posiadała, że chociaż Iwersen twierdzi, że dwa listki lipowe są godłem mincarza, lecz twierdzi to gołosłownie, to dopóki nie znajdziemy liczmanów niewątpliwie wybitych w mennicach miejskich (dotychczas takich nie posiadamy), dopóki nie będzie udowodnionem, że liście lipowe stanowi godło mincarza, dopóty zdania naszego o tym liczmanie odmienić nie możemy, i twierdzimy, że on jest wyrobem mennicy wileńskiej: Wszakże dwudenary 1578 i 1579 r. z herbem Kettlerów wyszły z mennicy wileńskiej, jako moneta przeznaczona wyłącznie dla Kurlandyi, Kurlandya zaś w tym czasie posiadała swą własną mennicę; w Oliwie w XVII w. biją monety dla Litwy. a wiele medali wybił Gdańsk dla Korony! a i obecnie Paryż i Bruksella biją monety dla Rosyi, Wiedeń dla Czarnogórza i t. d. z tego wynika, że nie koniecznie medal czy moneta musi wyjść z mennicy, którą dane miasto czy państwo posiada, chociażby ten okaz odnosił się nawet wyłącznie do jego mieszkańców. W orzeczeniu, do jakiej mennicy dany okaz należy odnieść, stanowić powinny wyłącznie tylko cechy zasadnicze, jakie spotykamy na monetach czy medalach.

3. Co do podskarbiówek, uznanych przez nas jako wyroby mennicy poznańskiej — niniejszem cofamy nasze twierdzenie, uznając słuszność wywodów p. W. Wittyga w rzeczowej jego recenzyi (Książka r. 1911 Nr. 6 str. 244) i zgadzamy się uznać je jako wyrób mennicy olkuskiej, choć i na to nie mamy dowodów dokumentalnych.

4. O liczmanie Hozyusza należy pamiętać, że został on wybity w roku, w którym nastąpiła nobilitacya Hozyusza, a wyobrażenie na medaliku będzie prawdopodobnie jeszcze znakiem mieszczańskim. Na egzemplarzach, które oglądaliśmy, przedział tarczy i skrzydła są bardzo dobrze uwydatnione, tak, że pod tym względem, rysunek nie przedstawia żad-

nych wątpliwości. W rzeczywistości należy być heraldykiem, aby sądzić o godłach herbowych. Hozyuszowie, rodzina mieszczańska, posiadają w swem godle pończochę; Stanisław, jeszcze jako kanonik, używa pończochy, brat jego Jan dla odróżnienia mógł zamienić swój znak mieszczański wzorem przedstawicznym na liczmanie: żałować należy, że nie znamy znaku Ulryka, z pewnością byłby odmienny od używanych przez braci; dalsze badania nad godłami mieszczańskiemi mogą tą sprawę wyjaśnić. Zastrzedz tylko musimy, że gdyby liczman Jana Hozyusza był bity po nobilitacyi, to herb z pewnością przedstawiałby pończochę i bułki, t. j. herb heraldyczny już uszlachconych Hozyuszów.

5. Liczman Jana Zamoyskiego z r. 1581, uznaliśmy jako wyrób mennicy malborskiej, chociaż takowej w Malborgu urzędownie jeszcze nie było, z powodu, że medalik ten charakterem swego wyrobu w niczem nieda się podregestrować do jakiejkolwiek mennicy czynnej w tym czasie, a znak △ niewątpliwie należy do Gonzali, późniejszego wspólnika Gobeliusza w mennicy malborskiej. W r. 1579 Gobeliusz pracuje w Gdańsku, o Gonzalim żadnych wiadomości jeszcze nie mamy. Dopiero pierwszy raz zjawia się znak jego na monetach malborskich, w r. 1584.

Wiadomo jakie trudności miał Batory przy otwieraniu mennic koronnych, jak pełnomocnicy króla czynili przeróżne starania u rozmaitych osobistości w celu otwarcia mennic koronnych, gdyż brak monety był wielki. Zamoyski brał czynny udział w pracach króla, jak to nam świeżo ogłoszona korespondencya (Archiwum Jana Zamoyskiego. Tomów 2) wyraźnie zaznacza, więc i w staraniach o otwarcie mennic; jako starosta malborski, mógł czynić na swoją rękę zabiegi o otwarcie mennicy na zamku malborskim. Wiemy, że na tym zamku, w r. 1584 z mennicy wyszło parę dukatów i trojaków i cokolwiek więcej szelągów i na nich po raz pierwszy pojawia się znak △, przedstawiający godło Gonzali. Charakter tych monet w zupełności odpowiada charakterowi medalika, więc zdaje się, że mieliśmy pewną słuszność, uznając go jako wyrób mennicy zamku malborskiego, roboty Gonzali, z którym Zamoyski niewątpliwie prowadził dłuższe pertraktacye w celu otwarcia mennicy, spełzłe prawie że na niczem, jak nas o tem przekonywują namacalne pomniki wyrobów tej mennicy, z czasów Batorego.

6. Co do liczmanów Alberta, to wielkiej wagi do nich nie przywiązywaliśmy; bite w Norymberdze, w gruncie rzeczy nie przedstawiają dla polskiej numizmatyki rzeczowego interesu, podałem je tylko dla ścisłości i w rzeczy samej jeden z opisanych w katalogu E. Bahrfeldta opuściłem, mianowicie:

S. gł. Popiersie Alberta w prawo, w otoku napis: ❁ GOTES ❁ BORT ❁ PLEIBT ❁ EBIGLI.

S. odw. Tablica ozdobna w arabeski u góry i na dole, w trójkąty, z boku z cytrami w lewej połowie $\frac{80}{891}$, a w prawej $\frac{99}{99}$ i napis: DER : IITA : SELTEN : GVTEN : MV

7. Nie zwracaliśmy uwagi na drobne, a nic nie mówiące odmianki stempli (przyczyny objaśniliśmy w przedmowie) uznając takowe przy technice XVI w. za nic nie znaczące, a stanowiące prawdziwy balast dla nauki; takie odmianki kropkowe to dziecińśtwo i szkoda na to miejsca w druku; zaznaczyłem tylko istnienie takich drobnostkowych odmian przy opisie każdego z okazów. Dla tych to powodów bardzo być może, że podskarbiówkę Chaleckiego Nr. 5 podałem z innego egzemplarza, a nie z którego był robiony rysunek, przez co punktacya wyszła inna w tekście, a inna na rysunku, nauka krzywdy nie doznała, aczkolwiek się zastrzegam, że na rysunku jest T NOMDL a nie I NOMDE jak to chce Dr. Maryan Gumowski widzieć: że na podskarbiówce T jest niedobite czy też zniszczone, w tem nie nasza wina. Podskarbiówka Abramowicza jest wiernie przerysowaną i trójliść jest wyrysowany zgodnie z medalikiem. Liczman Nr. 12 posiada krzyżyk takiej wielkości jak go przedstawiono na rysunku. Wogóle rysunki są odtworzone wiernie i tylko ten sposób jaki obraliśmy, był możliwy do wykonania, co drobiazgowo omówiliśmy w przedmowie. Inne drobne zarzuty jako bezpodstawowe. pomijamy milczeniem“. *Dr. B. Demel.*

Na nadesłaną od p. Demla odpowiedź, musimy jednak z naszej strony dać następujące wyjaśnienia: 1. Twierdzenie autora, że medalik Lutomirskiego w 1540 r. musiał wyjść z mennicy wileńskiej, niema żadnej podstawy. Faktem jest, że ta mennica od 1536—1545 była zamknięta, lub, co na jedno wychodzi, nieczynna. Czy w czasie 10-cio letniej nieczynności mennicy, zatrzymywano i opłacano urzędników, wydaje się co najmniej wątpliwem, a już zgoła nieprawdziwem jest, by Trylner do roboty swoich pieczęci potrzebował maszyn i personalu menniczego. Myśli o mennicy tykocińskiej nie nasuwałem specyalnie w odniesieniu do tej podskarbiówki, ale ogólnie, gdyż z pracy powyższej nie było widać, by autor o istnieniu jej był poinformowany.

2. W sprawie podskarbiówki Meppena zaprzecza autor najoczywistszym faktom. Według kardynalnych zasad heraldyki i numizmatyki, tarcza i litery przy niej, muszą się zawsze odnosić do jednej i tej samej osoby. Twierdzić, że tarcza z listkami jest znakiem mennicy wileńskiej, a litery przy niej odnoszą się do mincerza rygskiego, jest przecież nonsensem. Listek mennicy wileńskiej wygląda zupełnie inaczej i nigdy na osobnej tarczy nie występuje. Przy tej sposobności zrobił Szan. autor parę wycieczek w stronę Oliwy, Bruxelli i Czarnogóry, których wolimy nie omawiać i których lepiej żeby był zaniechał.

3. Przesunięcie kilku podskarbiówek z mennicy poznańskiej która wówczas nie istniała, do mennicy olkuskiej, jest przyznaniem się do błędu, co z uznaniem tylko podnieść należy. To samo ustępstwo od pierwotnych twierdzeń widzimy przy ocenianiu znaku trójkąta Gonzali, oraz norymberskiego pochodzenia podskarbiówek Albrechta. Mniej ustępstwa okazał natomiast autor, ujmując się za skrzydłami u pończochy Hozyusza, oraz uważając ciągle jeszcze swoje rysunki za idealne i wierne. Naturalnie radzić możemy tu tylko trochę cierpliwości, aż w ręce Szan.

autora wpadną niepogięte jettony Hozyusza i lepiej dochowane podskarbiówki innych. Natomiast stanowczo zaprotestować musimy przeciwko nazywaniu, a la p. Weyssenhof, dziecińśtwem, odmian stemplowych i przeciw takiemu ich traktowaniu, w rozprawie, mającej pretensye do naukowej i wyczerpującej. Prawda! tu nie chodzi przecież o monety porozbiorowe, lecz tylko o zabytki XVI wieku, więc zbywać można!

Polskie czy obce. W sierpniowym numerze naszego miesięcznika. podaliśmy w tłumaczeniu nadesłany nam artykuł Dr. Buchenaua, konserwatora gabinetu numizmatycznego w Monachium, omawiający kwestyę przynależności trzech monet średniowiecznych, już dawniej przez nas publikowanych. Co do brakteata z herbem pseudokujawskim, zaprzeczyć oczywiście nie można, tem bardziej, że posiada technikę, Polsce zgoła obcą. Jest to więc bez wątpienia moneta szwabska. Trudniej jest mi uwierzyć w przynależność brakteatu z h. Ossoryą do Moguncyi. która. jak wiadomo, nosi w herbie koło całe, a nie wyłamane. Szkoda, że autor w tem miejscu szerzej nie uzasadnił swego twierdzenia. Natomiast już całkiem nie można się zgodzić na norymberskie pochodzenie denara z orłem i koroną. Szan. konserwator został najwidoczniej w błąd wprowadzony. z jednej strony katalogiem Thomsena i widocznem tam poczwórnem uderzeniem. z drugiej strony słabem zachowaniem naszej monetki, której zatarte miejsca są na reprodukcyi uwidocznione. Nie jest to jednak w żadnym razie ów czworokąt (Vierschlag), charakterystyczny dla Austryi i Bawaryi, ale którego dotychczas jeszcze wśród monet polskich nikt nie znalazł.

Dr. Maryan Gumowski.

KRONIKA.

Zbiory numizmatyczne w Chyrowie. Do zbioru numizmatycznego przybyło w r. szkolnym 1910/11. 10 medali, 37 monet, 40 dukatów, nadto 8 tłoków pieczętnych. Z tego nabyto 5 dukatów, 7 talarów, 10 monet drobnych i 3 medale srebrne. Resztę ofiarowały osoby prywatne (wśród nich także uczniowie. Sprawozdanie za rok szkolny 1910/11. str. 36). Do roku 1910 zaś przedstawiał się zbiór numizmatyczny wedle tegoż sprawozdania następująco:

Zbiory wzrastały najwięcej przez dar arcyksięcia Ferdynanda d'Este, który jeszcze w r. 1833 zwiedzając jako gubernator konwikt tarnopolski, swój zbiór ofiarował zakładowi. Wiele bardzo monet przedewszystkiem wschodnich przybyło przez dar ks. Franc. Obrąpalskiego, misyonarza w Syryi: reszta przez dary różnych księży i konwiktorów, a w części także przez zakupno, wzrosła od r. 1893 o 1900 sztuk. Obecnie liczy zbiór numizmatów 6100: z tego 4762 monet i 1338 medali.

Monet polskich posiada zbiór 1200 (nie licząc odmian stemplowych różnych szelągów Jana Kazimierza), niemieckich 850, austryackich 690, rzymskich 581, starożytnego wschodu i greckich 109, rosyjskich 270, włoskich 174, francuskich 153, szwedzkich 128, angielskich 95, różnych innych 506.

Z pieniędzy papierowych polskich banknotów ma 21.

Medali i medalików jezuickich 232, medali papieskich 189, polskich 176, medalików polskich 340, medali austryackich 87, francuskich 45, niemieckich 41, różnych innych 96, medalików różnych 179. W dziale sfragistyki: 118 różnych pieczęci (tłoków) przeważnie jezuickich z XVII i XVIII wieku i 6 pieczęci polskich: w tem dwie Księstwa warszawskiego i cztery późniejsze (z powstania), nadto pieczęć drewniana arcybiskupa Sierakowskiego, W. i metalowa dwustronna biskupa Felicyana Wołodkowicza i metropolity Teodora Rostockiego. (Sprawozdanie gimn. chyrowskiego za rok szkolny 1910, str. 42).

Zbiór numizmatyczny gimnazyum św. Anny w Krakowie. Sprawozdanie tegoroczne gimnazyum św. Anny donosi, że gimnazyum otrzymało w darze od p. W. Bartynowskiego zbiór monet w ilości 340 sztuk, w tem monety polskie, wendyjskie, litewskie, ruskie, rosyjskie, 20 medali, a nadto księgę z odbitkami tych monet.

Najmniejsza moneta na świecie. Pisma niemieckie donoszą, że na archipelagu malajskim kursuje pewien rodzaj monety, który ze wszystkich monet świata, ma z pewnością najmniejszą wartość. Ten ciekawy pieniądz robi ludność tamtejsza z wydzielin jednego mocno żywicznego drzewa, a te małe kulki żywicy posiadać mogą co najwyżej wartość tysiącznej części halerza. Że wogóle taka moneta jest w używaniu, i że za nią coś można kupić, świadczy już o nadzwyczajnej taniości i prymitywności życia i rzuca jasne światło na kraj, po którym kursuje.

Marokko. Mennica paryska bije monety srebrne wartości 10 dirhemów z portretem Mulej Hafida. Jest to naruszenie przepisów koranu, który nie pozwala wiernym rzeźbić postaci ludzkich, a więc i umieszczać popiersia sułtana na monetach. Dodajemy, że Mulej Hafid nie jest pierwszym władcą mahometańskim, który ten przepis naruszył. Nowe monety są niewiele mniejsze od sztuk po 5 franków.

Medal francuski na wojnę z r. 1870/71. Izba deputowanych przyjęła przedstawiony przez nowego ministra wojny, generała Goiran projekt medalu dla uczestników w wojnie francusko-pruskiej. Medal bronzowy będzie miał na s. g. obraz republiki i odznaki wojskowe, a na s. o. datę 1870—71; będzie się go nosić na wstążce czarno-zielonej (barwy żałoby i nadziei).

Niemcy. W wykonaniu ustawy o wycofaniu z obiegu monet 25-fenigowych starego stempla poleciła Rada związkowa, aby monety te w kasach państwowych i krajowych przecinano i zwracano płacącym. (Bl. f. Münzfr. nr. 7/8 1911).

Mennica hamburska wybiła w r. 1910 monet krajowych 7,144.933 sztuk, wartości 18,574.905 mrk, zagranicznych 21,551.432 sztuk wartości 26,773.524 mk, z tego dla kolonii niemieckich w Afryce wschodniej 4,148.619 mk. a dla Rumunii 4,050.000 mk. (Bl. f. Münzfr. j. w).

Mennica w Nowym Orleanie została zniesiona z dniem 1 czerwca b. r.

Wykopaliska.

W Krakowie przy kopaniu fundamentów w r. 1911 na ulicy Zwierzynieckiej L. 15 znaleziono 14 sztuk boratynek Jana Kazimierza. Być może, że więcej znaleśćby się tam było dało, gdyby ktoś więcej uwagi na to mógł poświęcić.

Do tego Numeru dodaje się dwie tablice światłodrukowe.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.